

Każdy test KEF-ów zawiera frazę poświęconą oryginalnemu koncentrycznemu układowi przetworników Uni-Q, dzięki któremu kolumny tej firmy są wyjątkowe i rozpoznawalne. Jak każdy, to każdy – można tak nawet wtedy, gdy testowane kolumny owego Uni-Q wcale nie mają... Wyjątek potwierdza regułę. Wyjątki są nawet ciekawsze – ale tylko wtedy, gdy znamy regułę.

„Istnieje również możliwość wykorzystania technologii bi-wiring w celu podłączenia dwukanałowych systemów audio.” – tak producent (w każdym razie w polskiej wersji językowej swojej strony) wyjaśnił przeznaczenie podwójnego gniazda przyłączeniowego...



KEF C5

Gdyby nie reguła Uni-Q, kolumny C5 mogłyby uchodzić za dość zwyczajne. A przecież zwyczajne nie są – bo KEF bez Uni-Q to coś... nadzwyczajnego? Nie jest to nowa droga rozwoju firmy; to uzupełnienie oferty, opierającej się z założenia na jak najszerszym wykorzystaniu Uni-Q, o najtańszą serię, w której właśnie z powodów budżetowych patent Uni-Q nie mógł znaleźć zastosowania. Z jednej strony, z punktu widzenia technologii i firmowej ideologii, nie ma się czym chwalić, z drugiej – nie przekreśla to szans na dobre brzmienie, które inne firmy osiągają przecież i bez układów koncentrycznych. Jednocześnie rezygnując z Uni-Q, KEF musiał specjalnie się postarać, aby kolumny te w jakiś sposób wyróżnić... Z pewnością się udało – również dzięki odważnemu designowi. Tutaj trzeba wyjaśnić, że seria C nie jest świeżutką, liczy sobie już kilka lat i obecnie nowszymi są zeszłoroczna seria Q jak i dopiero wchodząca na rynek seria R (zastępująca XQ). Ale to właśnie seria C przywróciła do łask prostopadłościenną obudowę, które teraz widzimy w droższych liniach. Głośnik wysokotonowy może wykazać się powinowactwem z Uni-Q – otóż przed kopułką znajdują się ułożone promieniście „listki”, tworzące charakterystyczny tylko dla KEF-a układ korygujący promieniowanie, zastosowany po raz pierwszy w Uni-Q kilka lat temu. Sama kopułka jest aluminiowa i ma średnicę 19 mm, membrany nisko-średniotonowe są celulozowe, ale wyglądają efektownie dzięki relatywnie (w stosunku do ich średnicy) bardzo dużym wypukłym centralnym nakładkom. Podobnie jak w Bostonach A250, obydwie „piętnastki” są tak samo filtrowane, razem pracują do 2,5 kHz, jest to więc układ dwudrożny, a nie dwuipółdrożny. Obudowa również nie jest skomplikowana – zawiera jedną komorę z otworem na przedniej ścianie, i choć otwór ten ma wydłużony kształt, to zasada działania pozostaje niezmienną – to konwencjonalny układ bas-refleks.

Wraz z nietypowym otworem, płytą frontową zakrywającą kosze i mocowanie wszystkich przetworników, błyszczącym rozpraszaczem wysokotonowego i dużymi „grzybami” głośników nisko-średniotonowych, w sumie dość prostymi, ale dobrze zharmonizowanymi środkami, uzyskano bardzo atrakcyjny wygląd i wrażenie technicznego zaawansowania. Nie ma tu kosmicznych technologii, lecz przynajmniej C5 nie są banalne. Warto przypomnieć, że nieco większe C7 – z parą 18-cm nisko-średniotonowych – były już testowane w „Audio” dwa lata temu. W serii są również podstawkowe modele C3 i C1, uniwersalna konstrukcja C6LCR i subwoofer C4.

„Duży cokół dodaje powagi i stabilności dość szczupłej (niespełna 18-cm) kolumnie.”





Gdy zabrakło Uni-Q... głośnik wysokotonowy został zamontowany w bardziej tradycyjny sposób, ale i tak wygląda atrakcyjnie, również za sprawą „mandarynkowego” rozpraszacza.



Wszystko na przedniej ścianie musiało być choć trochę inne – otwór bas-refleks ma wydłużony kształt, co nie zmienia sposobu jego działania.



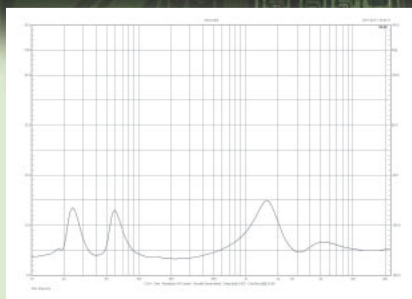
Głośniki nisko-średnionowe są również efektowne – dzięki bardzo dużym nakładkom przeciwpyłowym.



W związku z wciąż panującą modą na błyszczącą czerń zdecydowano się ją umieścić na górnej części frontu (zajętej przez głośniki, które możemy też zasłonić maskownicą). Sama skrzynka oklejona jest folią drewnopodobną (w teście czarna, dostępna jest też czereśniowa).

— R E K L A M A —

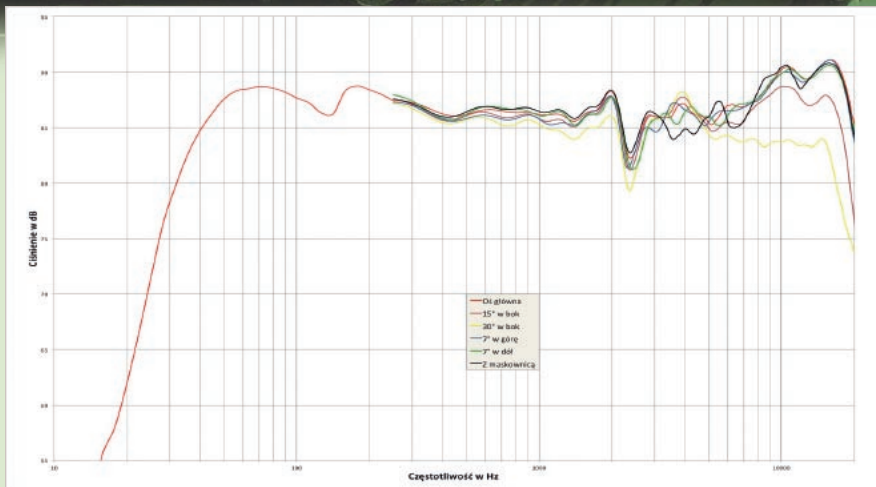
Laboratorium KEF C5



rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

Drastyczny przykład rozbieżności między danymi producenta a zmierzoną rzeczywistością, jak też między różnymi sytuacjami, które tylko w katalogu wyglądają podobnie, dają już dwie pierwsze konstrukcje tego testu.

Bostony A250 są przedstawiane jako 8-omowe, i takie też są, w dodatku z 9-omowym minimum przy 200 Hz; przy tej samej częstotliwości KEF C5 ma impedancję trzykrotnie niższą – minimum 3 omów – a w jego katalogu przeczytamy, że jego impedancja znamionowa to... tak samo 8 omów. W kontekście tego, że kolumny w tej cenie są często podłączane do amplitunerów, które jeszcze częściej nie znoszą (jakoby) niczego poza 8 omami, można albo te ostrzeżenia ignorować, albo nieźle się wystraszyć i zdenewrować, że ktoś nas robi w konia.



rys. 1. charakterystyka przetwarzania na różnych osiach.

Również dzięki niskiej impedancji, charakterystyka C5 wspięła się na wysoki poziom ok. 87 dB (2,83 V, 1 m). Tutaj już żadnych poważnych zarzutów mieć nie można – gdyby zignorować lokalne zawahanie przy ok. 2 kHz, to charakterystyka z osi głównej mieści się w ścieżce +/-3 dB, a z osi 15° nawet +/-2 dB; zmiany wysokości (+/- 7°) nie robią dużej różnicy (względem osi głównej), podobnie maskownica, którą można zostawić założoną bez żadnej szkody dla brzmienia. Bas jest niewzbudzony i świetnie rozciągnięty – spadek

-6 dB pojawia się przy 33 Hz. Niska impedancja jest świadomym (choć zatajonym) wyborem konstruktora, charakterystyka przetwarzania wskazuje na jego profesjonalizm.

Impedancja znamionowa [Ω]*	4
Efektywność (2,83 V/1 m) [dB]**	87
Rek. moc wzmacniacza [W]**	15-150
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]	91,5 x 18 x 26
Masa [kg]	11,5

* parametry zmierzone, ** dane producenta.

ODSŁUCH

Pociągnę ten wątek, którym rozpocząłem opis poprzednich kolumn: Gdyby w teście nie było Bostonów, to pewnie bez skrupułów rozpocząłbym odsłuchy od KEF-ów, z powodów już wcześniej wyłuszczonych – KEF-y mają może nawet lepiej ugruntowaną reputację głośników grających równo, neutralnie, odpowiedzialnie, choć bez wielkiego animuszu i potężnego basu. Nie można mieć wszystkiego naraz, zwłaszcza na tym poziomie cenowym... również i tym razem, choć można mieć znacznie więcej, niż się spodziewałem. C5 naprawdę mnie zaskoczyły, mimo że w pewnym stopniu było to zaskoczenie trochę udawane, ponieważ testowaliśmy już (dwa lata temu) model C7, i wcale go nie zapomniałem... KEF-y z serii C najwyraźniej nie poprzestają na prezentowaniu dobrze zrównoważonej charakterystyki, chociaż i w tej mierze trudno im zarzucić poważne błędy, jednak największe wrażenie robią dopiero wtedy, gdy jest to połączone z energetycznością i swobodą, która wcale nie wymaga choćby mocnego eksponowania skrajów pasma. Dźwięk jest dynamiczny, rytmiczny i zwarty, ani nie ugrzeczniony czy „przyklepany”, ani nie rozbity na odrębne wątki, które oddzielnie może byłyby i wartościowe, lecz ostatecznie nie syntetyzowałyby w muzyczne emocje. Brzmie-

nie C5 jest bardzo zwawe, trochę wyostrzone (ale nie rozjaśnione!) i chropowate, mniej gładkie i delikatne niż A250, z tym że przez to jeszcze wcale niejednoznacznie agresywne – można uznać, że o tyle, o ile Bostony wykonują krok do tyłu, w obszar brzmienia łagodniejszego, o tyle KEF-y – mały krok naprzód, w obszar brzmienia z dodatkową szczyptą soli. Nie zmienia ona zasadniczego smaku dobrego zrównowazenia, a mimo to sporo wnosi. Warto zatrzymać się przy wysokich tonach tych obydwu kolumn, bo wraz z następnymi modelami tego testu lepiej już nie będzie... W obydwu przypadkach udało się pokazać ich klasę bez wyraźnego eksponowania, co samo w sobie jest już pewną sztuką. Z KEF-ów są bardziej błyszczące, iskrzące, mniej znuansowane, nie pokazują najdelikatniejszych wybrzmień z taką gracją i pieczołowitością, lecz za to atak mają bardziej zdecydowany, a przy tym wciąż daleko im do pospolitej „metaliczności”. Co najważniejsze, dobrze pasują do całości, chociaż w takim, często stosowanym sformułowaniu może tkwić gruby błąd... gdyż same wysokie tony mogą w decydujący sposób określać ów charakter całości, więc trudno, żeby do niego nie pasowały... Podobnie bas – bardziej zdecydowany, wibrujący, chociaż wcale nie tak gęsty, to świetnie rozciągnięty i kontrolo-

wany. Dobrze słychać „puddło”, pewnie i więcej lokalnych podbarwień, żaden artefakt nie staje się jednak dominujący i męczący. Środek wcale nie cofa się w tym towarzystwie, czasami nawet przejmuje inicjatywę i to dość mocno pokazując swój wyższy podzakres – wtedy całe brzmienie staje się najbardziej pobudzone. Do tego dochodzą wyraźne efekty w przestrzeni, zwłaszcza umiejętność ulokowania źródeł w głębi sceny – i nie jest to efekt obecny stale, dodany przez kolumny, lecz właściwe odtworzenie materiału.

C5

CENA: 2000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: KEF
www.kef.pl

WYKONANIE

Konstrukcja nowoczesna, w gruncie rzeczy prosta, ale w detalach ciekawa i wizualnie atrakcyjna.

PARAMETRY

Dość wysoka czułość (87 dB), ale przy impedancji z 3-omowym minimum. Charakterystyka w całym pasmie bardzo dobrze zrównowazona, tylko z niestotnymi lokalnymi zaburzeniami i z nisko rozciągniętym basem (-6 dB przy 33 Hz!).

BRZMIENIE

Szybkie, dynamiczne, pełne animuszu w całym pasmie, z błyszczącą górą, wibrującym basem i czasami dzwoniącym środkiem pasma – ale zasadniczo bardzo dobrze zrównowazone i koherentne.